



## Kroniki ziemi ciechanowskiej

# Roku pańskiego pierwszego

Zaprawdę powiadam wam, zacny był to rok. Dla kronikarza zacny, albowiem dziejów był ci dostatek. Czyż jednakowoż dla ludu zacny? Dysputy to warta kwestya. Coby przeto rok ów osądzić, retrospekcyi dokonać raczmy.

Z początkiem roku, kiedy ledwie trzy razy słońce po Sześciu Królach powstało, gwardia królewska ruszyła, coby ująć i do lochu doprowadzić waćpanów krnąbrnych Macieja Bródkę z tajemnej grupy spadochroniarzy i kompana jego Mario. Lecz spłynął był łaską kanclerz Jędrzej Kobza, acz w innym trybie i opuścili oni lochy swoje.

I wzburzył się lud po raz pierwszy, a wzburzył się lud wiejski wzburzony, a wzburzył się nie po raz ostatni roku pańskiego bieżącego.

W ziemi ciechanowskiej natenczas wiec na prowincyi zbliżał się niechybnie i ptaszki ćwierkać poczęły, coby w niełaskę miał popaść rządca włości wiejskich Stefko z Pawłowa. I przybył posłaniec królewski i zwoje papirusu dostarczył z pieczęcią króla Dönka, dekretem władzy Stefko pozbawiwszy i Artko Fraczkowi insygnia przekazawszy. Nie godzi się to, zakrzyknął Stefko i wraz z wiosny nastaniem, kiedy lud buhaje ujeżdżać

począł, a Marko z Kiwit sakwą potrząsnąć musiał, jam sen miał, com camera obscura miast pióra w rękę dzierzył i obraz ruchomy miast kroniki tworzył, a zwał się on: „Wiec na prowincyi, tura wtóra: Powrót rządcy”.

Pośród rządców na ciechanowskiej ziemi jeno Zdziśko z Ojrzenia czasów ostatecznych dostąpił, a nemezis jego Artko de Lury imię nosi. Jako i Strumyckiej-Krab snem koszmarzem Jarko Komarowski po wsze czasy.

I wzburzył się lud po raz wtóry, a wzburzył się krubiński lud, a gniewu ludu mer ciechanowski uświadczyl, a uświadczyl nie po raz ostatni.

I wypełnił się w ziemi ciechanowskiej plan boski, jako było napisane i uściśniły sobie prawice dwa stronnictwa – króla byłego Jarko i króla nowego przysposobieni. A w następstwie miłosierdzia tegoż nowy kasztelan się objawił, co starym wszak się okazał. A imię jego Janko Jędrzej Paluszkiewicz.

I Macieja i Mario okrutnym wiatrem losu smagania kres nastał, z lochów ciemnych ku dukatom europejskim ich wiodąc, gdzie immunitetu nikt im już nie poskąpi, ni w ławach poselskich zasiadania.

U letniej pory progę stoczyli my jako nigdy bój wspaniały i klęskę my ponieśli jako zawsze, a świat jeno hetmana nowe szaty pamiętać będzie.

I jako Kupały noc nastała, tako lud ciechanowski wianki na głowy nałożył, miód pitny zażył i w tany ruszył, coby lekkości letniej pory się oddać, przy mandolin i bałalajek dźwiękach trubadurów sławetnych, jako Pietrek Kupałyłycha z trupą Fuj i Podrapani Herbatą Dwa.

Na ziemi Franków natenczas wieczera ostatnia i Przemko Bawidamek Johnem Leninem wzburzony.

I przybył do ciechanowskiego grodu trubadur sławetny Osmolony i rozbrzmiały pieśni majestatyczne. I nastał kres wakacyi.

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej rubież południowe wielka woda nawiedziła, przeto swarów i waśni na czas krótki zbrakło.

Wraz z miesiąca jedenastego początkiem lud Jankesów w Trumpkach chodzić począł. I tedy na króla Dönka błady strach padł, albowiem Dönaldów ci natenczas dwóch, a jako rzekł onegdaj Dönek, o jednego to zbytek.

I nastał kres Jędrzejek w kanclerskim pałacu, a roku pańskiego przyszłego Rafalki, li Karolki nadejdą, albowiem im nie żal.

A u kresu roku pańskiego bieżącego chaos nastał. Jarko immunitetu pozbawion, król masło rozdawać począł, Potomkowie Przedostatni ku rozstajom woźniców wiodą, a Staśko Miś na wieczną wachtę się udał, coby w zaświatach dworować.

I wzburzył się lud na powrót, a wzburzył się lud małuziński, a gniewu ludu mer glinojecki uświadczyl, a nie kres to jeszcze gniewu owego uświadczania.

Jeno namiestnik książęcy Adam z Truzik rokiem całem dukaty rozdawał.

I cóż powiecie tedy, zacny to rok był, li nadobny? Jam wzruszon, albowiem kroniki to rok pierwszy.

Zdrowia przeto wam życzę. I dukatów. Dukaty zawżdy miłe.

**RADEKtor**